

NASZ
G

Nasz GDAŃSK

Miesięcznik Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

GDAŃSK

Nr 8 styczeń/luty 2002

ISSN 1642-7610

**Andrzej Januszajtis,
prezes Stowarzyszenia
„Nasz Gdańsk”
– honorowym obywatelem
miasta Gdańska**

INFORMACJE O STOWARZYSZENIU

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia w 2001 roku

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” w 2001 roku podjęło szereg działań związanych z poprawą ładu i bezpieczeństwa obywateli, w sprawie zmiany wizerunku miasta, oraz jego postrzegania na arenie krajowej i międzynarodowej. Niektóre z podjętych działań zostały zakończone sukcesem, niektóre są w fazie uzgodnień, rozmów, konsultacji i efekty mieszkańców będą mogli dostrzec albo już w roku przyszłym, albo w latach następnych. Ponieważ Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” jest organizacją społeczną, nie związaną z żadną opcją polityczną oraz nie mającą swoich przedstawicieli w Radzie i Zarządzie Miasta, przez to ma utrudnioną rolę w inspirowaniu określonych działań. Jednak poprzez zaangażowanie swoich członków, jest organizacją z którą decydenci zaczynają się liczyć, co tylko pozytywnie może wpłynąć na kondycję i wizerunek miasta oraz jego obywateli, gdyż my działamy w Waszym imieniu, Mieszkańcy Gdańska.

A oto niektóre działania podjęte przez Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” w 2001 roku:

- zorganizowanie spotkania opłatkowego z przedstawicielami władz miasta, kościoła, handlu, rzemiosła, restauratorów itp.;
- powołanie Zespołu ds. Dzielnicy Gdańsk Śródmieście, który stopniowo swoim zasięgiem obejmuje całe miasto Gdańsk;

W skład Zespołu wchodzi następujące Komisje:

- Komisja Porządku Publicznego,
- Komisja Handlu i Rzemiosła,
- Komisja Kultury i Turystyki,
- Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej,
- Komisja Młodzieży i Kultury Fizycznej,
- Komisja Gospodarki Mieszkaniowej i Komunalnej;

- wnioskowanie do Rady i Zarządu Miasta Gdańska w sprawie nieprawidłowości w pracy Straży Miejskiej;
- wnioskowanie do Rady Miasta Gdańska w sprawie zmiany zagospodarowania Starego Przedmieścia;
- wnioskowanie do Prezydenta Miasta Gdańska w sprawie budowy ogólnodostępnej, krytej pływalni i doprowadzenie do włączenia budowy basenu do planu centralnego;
- powołanie i wydawanie własnej gazetki pt. „Nasz Gdańsk”;
- akcja pomocy humanitarnej dla dzieci najbardziej potrzebujących;
- zorganizowanie spotkania z mieszkańcami Dolnego Miasta i Starego Przedmieścia;
- podjęcie inicjatywy w sprawie dokończenia wydania I edycji Wielkiej Księgi Miasta Gdańska i powołanie komisji do spraw związanych z wydaniem tej księgi;

- organizacja Klubu Inicjatyw i Informacji Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”;
- spotkanie z mieszkańcami Starego i Głównego Miasta,
- ustalenie zasad kandydowania na Radnego Miasta Gdańska z listy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”;
- wnioskowanie do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w sprawie zastąpienia najpiękniejszych zabytków miasta koszmarowymi reklamami (Zielona Brama, Katownia, Złota Kamieniczka itp.);
- przeprowadzenie kwesty na powodzia;
- działania podjęte w celu obrony skweru przy ulicy Szerokiej;
- zorganizowanie spotkania z kupcami i rzemieślnikami;
- zorganizowanie spotkania z biurami turystycznymi, policją i Strażą Miejską;
- powołanie punktu konsultacyjnego ds. wspólnot mieszkaniowych;
- zorganizowanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Członków Stowarzyszenia.

Za hasłowo wymienionymi działaniami kryje się wyteżona praca zarówno członków stowarzyszenia jak i osób nam życzliwych. Dlatego jako Członek Zarządu wszystkim tym osobom, w imieniu Zarządu i swoim składam serdeczne podziękowania.

PIOTR WOJTAŁA

SKARBNIK STOWARZYSZENIA „NASZ GDAŃSK”

POMOC DLA POWODZIAN

Na ręce Andrzeja Januszajtisa wpłynęło podziękowanie od jednej z gdańskich szkół. Poniżej przytaczamy jego treść.

Pragnę wyrazić głęboką wdzięczność i podziękowanie za uzyskaną już dwukrotnie pomoc materialną. Zarówno pierwsza darowizna w wysokości 1860 zł oraz druga w wysokości 1500 zł zostały przeznaczone na dożywianie oraz umożliwiły dofinansowanie wypoczynku w czasie ferii zimowych naszych dzieci, których rodziny zostały dotknięte klęską powodzi.

Pragnę podkreślić, że uzyskana pomoc ma nieoceniony wymiar dla dzieci naszej placówki. Pochodzą one w większości z rodzin bardzo ubogich, niejednokrotnie dotkniętych patologią społeczną, które dodatkowo zostały ofiarami klęski powodzi latem 2001.

Ten wielki gest ze strony Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” został odebrany z wielkim wzruszeniem ze strony rodziców, którzy tak bardzo są spragnieni pomocy i życzliwości ze strony otoczenia.

W imieniu szkoły pragnę jeszcze raz podziękować za ten dar serca wspierający nasze drogie dzieci, które los tak ciężko doświadczył.

Z wyrazami głębokiej wdzięczności
mgr Barbara Cieremiewicz-Morawska
Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 59
Gdańsk-Olszynka ul. Modra 2

4 stycznia br. odbyło się posiedzenie Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”. Obecni byli: Anna Wit-Bieniecka, Anna Makilla-Punka, Halina Siwek, Danuta Znamierowska.

Na podstawie protokołu możemy stwierdzić, iż komisja dokonała podziału kwoty 2500 dolarów kanadyjskich, przekazanych Stowarzyszeniu „Nasz Gdańska” przez organizację polonijną „Polonia Przyszłość” z Kanady na pomoc dla gdańskich ofiar powodzi z 2001 r. W przeliczeniu na złotówki ta kwota wynosi 6333 zł.

Przyjęto ustalenia:

- Gimnazjum nr 10 otrzyma 3000 zł
- Szkoła Podstawowa nr 16 otrzyma 1500 zł
- Szkoła Podstawowa nr 59 otrzyma 1500 zł

Pozostałą sumę tj. 333 zł postanowiono przeznaczyć na koszty związane z działalnością na rzecz powodzian.

GRATULACJE

Zarząd oraz członkowie Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” serdecznie gratulują pani Jadwidze Gronek wyboru na wiceprezesa zarządu prestiżowej ogólnopolskiej organizacji Krajowej Rady Doradców Podatkowych. Jesteśmy dumni, że pani Jadwiga jest członkiem naszego Stowarzyszenia.

W następnym numerze NG opublikujemy wywiad z panią Jadwigą.

Gdańsk to moja mała ojczyzna

Z prof. Andrzejem Januszajtisem, prezesem Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, Honorowym Obywatelem Gdańska rozmawia Waldemar Szczepanik



Waldemar Szczepanik: Losy Polaków po II wojnie światowej były bardzo skomplikowane. Czy przyjechał Pan do Gdańska z własnej woli, czy też był to wynik powojennej zawieruchy?

– **Andrzej Januszajtis:** Kresowiakiem jestem tylko z urodzenia. W Lidzie spędziłem tylko 5 pierwszych lat życia. Moi rodzice pochodzili z centralnej Polski. Dorastałem, spędziłem II wojnę i ukończyłem szkołę średnią w Lublinie. Do Gdańska przyjechałem na studia, był to mój własny wybór.

W.S.: Ukończył Pan Wydział Mechaniczny Politechniki Gdańskiej. Dlaczego to nie był kierunek humanistyczny, czyżby pasja do poznawania historii obudziła się u Pana później?

– **A.J.:** Ależ skąd! Już w szkole średniej interesowałem się historią. Pamiętam, że wygrałem konkurs ze znajomości zabytków Lublina. Otrzymałem za to aparat fotograficzny, który dał mi dużo satysfakcji. Studiowałem też muzykę, dokładniej grę na fortepianie w Wyższej Szkole Muzycznej w Sopocie. Interesuje mnie wiele aspektów życia ludzkiego, nie lubię ograniczać się tylko do jednej dziedziny.

W.S.: Czy cenił Pan swoją pracę naukową i dydaktyczną?

– **A.J.:** O tak! Pracowałem w Katedrze Fizyki PG, zrobiłem doktorat, zostałem docentem. Byłem współzałożycielem Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej i miałem zaszczyt pełnić funkcję jego pierwszego dziekana. Napisałem także trzytomowy podręcznik fizyki dla uczelni technicznych w Polsce, który zyskał bardzo dobre recenzje w kraju.

W.S.: Jednak największą sławę zyskał Pan jako znawca historii Gdańska...

– **A.J.:** Jak powiedział Teilhard du Chardin, „Teraźniejszość jest sumą historii”. Żeby budować przyszłość powinniśmy znać wydarzenia zarówno te, które miały dodatni wpływ na rozwój cywilizacji, jak i te, które pogrążyły ludzkość w chaosie. Z wszystkich musimy wyciągnąć wnioski.

Gdańsk ma wspaniałe dzieje. Jest doskonale umiejscowiony, w dorzeczu Wisły, w pobliżu przepięknych krajobrazów kaszubskich. Od tysięcy lat przybywali tu podróżnicy po wielkie bogactwo – bursztyń. Później stał się miejscem, w którym ludzie dążyli do realizacji własnych marzeń. Każdy jego historyczny fragment jest świadectwem przemysłowej i konsekwentnej pracy mieszkańców nad upiększeniem miasta, w którym przyszło im żyć. Wielu z nich nie było rodowitymi Gdańszczanami, przyjechali tu w poszukiwaniu swojego miejsca na ziemi i zostali na zawsze. Tak jak ja. Gdańsk to moja mała ojczyzna.

W.S.: Które miejsce w mieście najbardziej się Panu podoba?

– **A.J.:** Och, trudno mi powiedzieć..., lubię cały Gdańsk. To miasto najlepiej ogląda się o wschodzie lub zachodzie słońca. Najlepiej po prostu znaleźć chwilę czasu i zwiedzać je jak turysta. Przez to, że widzimy je co dzień, przechodząc szybkim krokiem, zajęci innymi sprawami, ucieka nam świeżość wrażeń... To naprawdę najpiękniejsze miasto na świecie!

W.S.: W latach 1990-1994 był Pan przewodniczącym Rady Miasta Gdańska. Współuczestniczył Pan w tworzeniu najnowszej historii miasta. Jak wiele udało się wtedy zrobić?

– **A.J.:** To były pionierskie lata dla demokracji w naszym kraju. Nigdy nie należałem do PZPR. W pierwszych, po II wojnie, demokratycznych wyborach do Rady Miasta startowałem z listy Komitetów Obywatelskich. W trakcie tej kadencji stworzyliśmy podwaliny pod nowoczesny rozwój Gdańska. Byliśmy autorami około

600 uchwał. Przygotowaliśmy grunt pod obchody 1000-lecia Gdańska, nawiązaliśmy międzynarodowe stosunki. Dzięki naszej inicjatywie w mieście mamy dobrą wodę w większości dzielnic. Chcieliśmy by Gdańsk stał się nowoczesny, ale także zachował tradycję. Np. jedna z uchwał dotyczyła przywrócenia zwodzenia 5 mostom w Gdańsku. To obowiązujące dotąd prawo. Gdy ktoś zechce te mosty remontować, musi to prawo uwzględnić.

W.S.: Co zmieniłby Pan w obecnych planach rozwoju Gdańska?

– **A.J.:** Moim zdaniem wszystkie nieporozumienia wynikają z tego, że w Gdańsku za dużo jest „szczurów lądowych”. Zapomina się o tym, iż siła tego miasta tkwi w bałtyckich falach. To miasto jest portem i to powinno być najważniejszym wyznacznikiem dalszego rozwoju Gdańska. To właśnie jest ta nauka jaka płynie z historii. Musimy dbać o morskie i wodne tradycje miasta. Kiedyś, dawno temu mówiono o Gdańsku: Wenecja północy. Bliższa nam oczywiście jest substancja historyczna Amsterdamu. Wielu Holendrów pracowało w naszym mieście. Powinniśmy odbudować Wyspę Spichrzów w postaci sprzed kilku wieków. Nie oddawajmy jej całej jednemu inwestorowi. Pod czujnym okiem mądrego konserwatora zabytków dajmy możliwość pomniejszych, ale polskim przedsiębiorcom odbudowania pojedynczych spichlerzy, a zwrócimy temu miastu jego wspaniały klimat. Zrekonstruujemy nadwodne ulice, np. Karpią i Rybaki Górne. Pomyślmy o bazie promowej z prawdziwego zdarzenia dla turystów z Niemiec i Skandynawii na terenach po Stoczni Gdańskiej. Niech wysiadają w centrum miasta, a nie w odległym od Śródmieścia Nowym Porcie. Wykorzystajmy dawną trasę kolei do Kokoszek dla wybudowania połączenia z lotniskiem, regionem kaszubskim i Gdynią. W dawnych wiekach do Gdańska przypluwało około 5000 samych tylko statków rzecznych. Gdańsk został wybudowany przez żeglarzy dla żeglarzy, a nie dla kierowców tirów...

W.S.: Czego Pan nie lubi w Gdańsku?

– **A.J.:** Tandety, efekciarstwa, blichtru, nie liczenia się z przekazami historycznymi, nie lubię lekceważenia opinii mieszkańców, wymyślania kłamstw i fałszowania historii. Nie znoszę nieuczciwości. My jako Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” staramy się przeciwdziałać tego rodzaju patologiom.

W.S.: Jest Pan dumny, że został Pan Honorowym Obywatelem Gdańska?

– **A.J.:** Dla mnie to ogromna satysfakcja. Znalazłem się wśród ludzi, którzy najwięcej dokonali dla tego miasta. Podnoszą się głosy krytyki, iż honorowymi obywatelami są hitlerowscy zbrodniarze wojenni. Lata 1933-1945 były najgorszymi w historii Gdańska. Te tytuły zostały nadane z przekroczeniem prawa. Ja utożsamiam się nie z nimi, tylko z ludźmi, którzy budowali to miasto, dbali o jego piękno i o dobro mieszkańców. Gdańsk przez wieki był miejscem, w którym wspólny język znajdowało wiele narodowości. Mój ojciec zginął zakatowany w Oświęcimiu, bo słuchał angielskiego radia... Mimo to mam wielu przyjaciół wśród Niemców. Bowiem mniej ważne jest to czy jesteś Niemcem, Żydem, Rosjanem czy Polakiem. My mamy być ludźmi... „Teraźniejszość to suma historii” jak powiedział filozof. I tej złej i tej dobrej. Przyszłość należy do nas, Gdańszczan.

Opłatek Stowarzyszenia Nasz Gdańsk

Jak co roku członkowie Stowarzyszenia oraz zaproszeni goście 11.01.02 r. spotkali się na tradycyjnym opłatku w Restauracji Gdańskiej. Przybyłych w liczbie ponad 200 osób przywitał oraz złożył życzenia przewodniczący Stowarzyszenia Andrzej Januszajtis.



Wśród obecnych znajdowali się znamienici goście, m.in. poseł Franciszek Potulski, Przewodniczący Rady Miasta Gdańska Bogdan Oleszek, oraz duża grupa radnych na co dzień współpracujących ze Stowarzyszeniem na czele z Małgorzatą Chmiel, członkiem stowarzyszenia. Listy z życzeniami przysłali Marszałek Województwa Pomorskiego Jan Zarębski oraz Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, które odczytał Andrzej Januszajtis. Błogosławieństwa obecnym i ich rodzinom udzielili ksiądz infułat Bogdanowicz reprezentujący arcybiskupa Gołłowskiego i ksiądz prałat Jankowski. Uroczystość uświetniły występy dzieci ze Szkoły Muzycznej mieszczącej się na ul. Gnilnej grające kolędy.

ZBIGNIEW SOCHA

ZDJĘCIA: LECH PEPLIŃSKI





Foto-Kamera

**PRACOWNIA FOTOGRAFII ARTYSTYCZNEJ I
TECHNICZNEJ, BARWNEJ I CZARNO-BIAŁEJ**

Andrzej i Lech Peplińscy

Długi Targ 39/40,80-830 Gdańsk

ROK ZAŁOŻENIA FIRMY: 1957

Pracownia wykonuje:

**zdjęcia techniczne, reklamowe, reportaże, diapozyty-
wy, reprodukcje i prace amatorskie.**

**Świadczymy usługi na uroczystościach ślubnych,
komunijnych, weselach, zjazdach i sympozjach.**

Zakład czynny pn.-pt. w godz. 10.00-17.00

tel. 301-59-15, 0501-29-41-69

Gdańskie ABC

Z pojęciem honorowego obywatelstwa spotykamy się w Gdańsku po raz pierwszy w 1678 r. W myśl dekretu króla Jana III miasto musiało dokonać zmian ustrojowych. Specjalnie powołana komisja opracowała „Memoriał w sprawie rewizji wilkierza (tzn. statutu)”. Rozdział II części trzeciej tego memoriału zawiera postulaty, odnoszące się do przyznawania obywatelstwa miejskiego. Żąda się tam m.in. ustaleń dotyczących „obywateli honorowych, tzn. kaznodziejów, profesorów Gimnazjum, rektorów, doktorów medycyny, oficerów w służbie miasta etc.”.



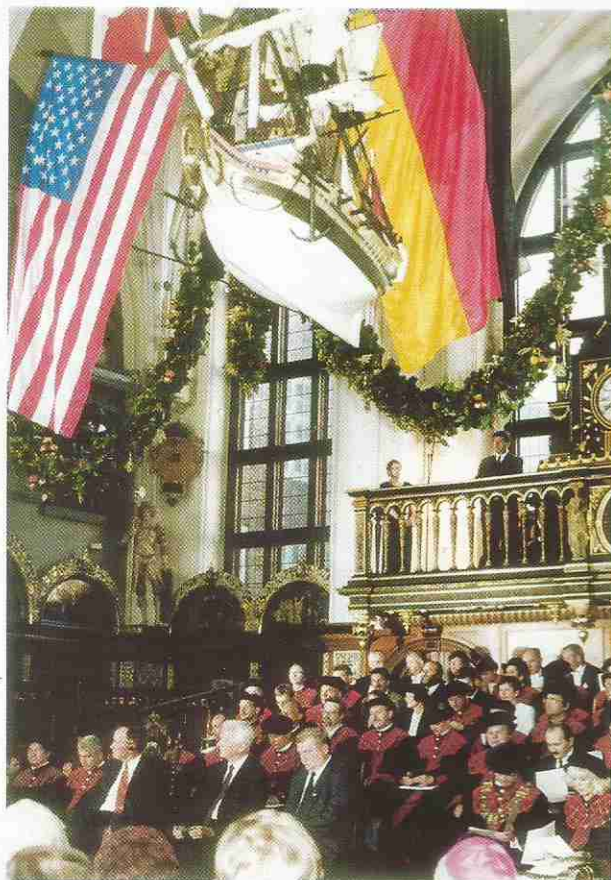
jak honorowi obywatele Gdańska

Dalsze szczegóły znajdujemy w „Prawie Publicznym Miasta Gdańska” Gotfryda Lengnicha z 1769 r.: „Są zaś niektórzy, co sami obywatelstwa nie uzyskali ani nie są dziećmi obywatelskimi, ale mieszczañskich przywilejów zażywają: takich ludzi zowie się obywatelami honorowymi. Owi honorowi obywatele mogą kupować leżące grunty i na swoje imię je przepisywać, także pożyczają pieniądze pod zastaw gruntów. (...) Gdyby jednak honorowy obywatel chciał tak jak inni handel prowadzić, będzie mu to zabronione, dopóki nie uzyska (zwykłego) obywatelstwa”.

Pierwszym honorowym obywatelem w dzisiejszym znaczeniu został w 1832 r. dr Wilhelm Baum, naczelný lekarz Lazaretu (Szpitala Miejskiego), zasłużony w zwalczaniu cholery, która rok wcześniej, nawiedziła Gdańsk. W następnych latach uhonorowano w ten sposób trzech przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych oraz jednego inspektora celnego z Nowego Portu.

W 1849 r. godność trafiła w zasłużone ręce ks. Stanisława Alojzego Rossołkiewicza, tytularnego proboszcza Gdańska (przy Kaplicy Królewskiej), długoletniego nauczyciela religii w gimnazjum. Okazją do przyznania honorowego obywatelstwa było 50-lecie kapłaństwa. Delegacja władz miasta z burmistrzem Weickhmannem na czele wręczyła mu dyplom w srebrnym futerale.

Od 1832 r. do 1915 r. przyznano 24 obywatelstwa honorowe. Sześć z nich otrzymali politycy – prezydenci prowincji, premierzy Prus, kanclerz Rzeszy. W 1915 r. pod wrażeniem zwycięstw niemieckich



Trzej prezydenci – honorowi obywatele Gdańska w 1997 r.

w Prusach Wschodnich uznano za obywateli honorowych dwóch feldmarszałków: Hindenburga (późniejszego prezydenta Niemiec) i bardziej związanego z Gdań-

skiem Mackensena. Pozostałych 16 otrzymali ludzie naprawdę zasłużeni dla Gdańska (co nie znaczy, że wśród poprzednio wymienionych takich nie było), np. dr Emil Goetz – ordynator Lazaretu (w 1849 r.), wsławiony zwalczaniem kolejnej epidemii cholery, Gotthilf Loeschin (w 1865 r.) – autor Historii Gdańska i przewodnika, który doznał się czterech wydań, Eduard Wiebe (w 1885 r.) – projektant wodociągów i pierwszego na kontynencie europejskim systemu kanalizacji, dzięki której praktycznie ustały epidemie, architekt miejski Julius Licht (w 1893 r.), Heinrich Rickert (w 1895 r.) – redaktor „Danziger Zeitung”, Georg Abegg (w 1898 r.) – prezes znanej fundacji budującej od 1870 r. osiedla robotnicze i inne. W 1890 r. obywatelem honorowym został Leopold von Winter, zasłużony nadburmistrz Gdańska w latach 1862–1890, za którego rządów miasto otrzymało wspomniane już nowoczesne wodociągi i kanalizację, bruki, granitowe chodniki, 20 szkół, 2 muzea, tramwaje konne, bezpośrednie połączenie kolejowe z Warszawą; zaczęto także budowę największej gdańskiej stoczni (Schichaua). Obywatelstwo honorowe wręczono mu z okazji przejścia na emeryturę. Nieco później – co dzisiaj mniej by

się nam podobało – zmieniono starą nazwę Targu Maślanego na plac Wintera. Jego imieniem nazywano też górę w Oliwie – Winterberg –, co po wojnie naiwnie



Wilhelm Baum

przetłumaczono na „Zimnicę” (Winter znaczy po polsku zima). Oficjalną nazwą jest od 1949 r. „Góra Dantyszka”.

We wszystkich przedsięwzięciach wspomagał Wintera radny Richard Damme – prezes korporacji kupieckiej i wielu rad nadzorczych, założyciel paru prywatnych banków, inicjator powstania Wolnego Obszaru Celnego w Nowym Porcie. Jego dewizą było: „Skupiaj spokojnie i niezmordowanie w najmniejszym punkcie największe działanie”. Obywatel honorowym został w 1897 r. Jego popiersie, stojące niegdyś w Sieni Gdańskiej zaginęło, ale niedawno na terenie zlikwidowanego Zjednoczonego Cmentarza przy al. Zwycięstwa odnalazła się dobrze zachowana płyta grobowa.

W okresie międzywojennym (w 1925 r.) rząd Wolnego Miasta Gdańska, za zgodą Rady Miasta uhonorował obywatelstwem urodzonego w Koźlinach pisarza Maxa Halbego, autora powieści i sztuk teatralnych, piewę Żuław. Obecny plac ks. Komorowskiego na Nowych Szkotach do 1945 r. nosił jego imię.

Po przejściu władzy przez hitlerowców skończyły się demokratyczne swobody. Hitlerowski Senat, nie zasięgając opinii Sejmu, w którym zresztą NSDAP też miała przewagę, przyznał honorowe obywatelstwo gauleiterowi Forsterowi (w 1933 r.). Później, jawnie już łamiąc konstytucję Wolnego Miasta, przedłużył kadencję Sejmu, który w 1939 r. sprawił prezent urodzinowy Adolfowi Hitlerowi w postaci obywatelstwa honorowego. Jak widać legalność obu tych aktów była co najmniej wątpliwa. To samo dotyczy późniejszego

(w 1943 r.) uhonorowania Hermana Goeringa. Także pierwsze powojenne obywatelstwa honorowe, nadawane w warunkach braku demokracji przez desygnowaną przez partię Miejską Radę Narodową, były wątpliwe. Uzyskali je Bolesław Bierut (w 1947 r.), dwóch sowieckich marszałków – Rokossowski (w 1949 r.) i Kulikow (w 1977 r.) oraz generał Batow (w 1965 r.) – odpowiedzialny jako dowódca za spalenie, już po które uniknęły zniszczenia. Jeden jego rozkaz mógł zatrzymać podpalaczy, ale go nie wydał ... Później (na szczęście!) nie przyznawano tej godności, zastępując ją wpisem do tzw. Księgi Honorowej. Można w niej znaleźć wiele nazwisk – zarówno funkcjonariuszy partyjnych, jak i rzeczywiście zasłużonych ludzi nauki i kultury.

Obywatelstwa honorowe przywróciła dopiero Rada Miasta wyłoniona w 1990 r. w pierwszych po wojnie wolnych wyborach. Jako pierwsi otrzymali je w 1993 r. dwaj urodzeni w Gdańsku Niemcy: Guenter Grass – późniejszy laureat Nobla – i Hans-Lothar Fauth. Literacka twórczość pierwszego – mimo niewątpliwej kontrowersyjności – wywiera magnetyczny wpływ przez silne związki z przedwojennym Gdańskiem i jego niezwykłą atmosferą. Dramatyczne koleje życia Hansa-Lothara Fautha prowadziły go od gorzkiego rozczarowania do przezwyciężenia urazów i działania dla dobra Gdańska i jego polskich mieszkańców. Tak aktywnie wspierał naszą walkę o wolność i demokrację, że otrzymał od ówczesnego emigracyjnego Prezydenta Rzeczypospolitej wysokie odznaczenie państwowe.

W 1994 r. kolejnymi obywatelami honorowymi zostali dwaj polscy uczeni: profesor Ignacy Adamczewski – fizyk, który po wojnie od nowa zorganizował i prowadził dydaktykę i badania naukowe na Politechnice Gdańskiej i Gerard Labuda – znakomity historyk, zajmujący się m.in. początkami Państwa Polskiego, syn Ziemi Kaszubskiej, oraz Hans Koschnick, wybitny niemiecki polityk, były burmistrz Bremy, który w 1976 r. zainicjował partnerską współpracę między obydwojoma miastami.

Jednym z punktów kulminacyjnych obchodzonego w 1997 r. Tysiąclecia pierwszej wzmianki o naszym mieście było nadanie obywatelstwa honorowego trzem

prezydentom: USA – Bushowi, RFN – Weizsaeckerowi i RP – Lechowi Wałęsie. Z dalszych obywateli honorowych wymienimy płk. Ryszarda Kuklińskiego (w 1998 r.) i Obrońców Westerplatte i Poczty Polskiej w Gdańsku. Listę honorowych obywateli Gdańska zamykają: Ronald Reagan, Margaret Thatcher, sygnatariusze Porozumień Sierpniowych i ks. Prałat Henryk Jankowski (wszyscy w 2000 r.).

Z nielicznymi wyjątkami Gdańsk może być dumny ze swoich obywateli. Najwyższą godność, jaką dysponował, przyznawał ludziom, którzy na to zasłużyli. Czynił to z rozwagą, zgodnie ze starą dewizą „Nec temere nec timide”. Można żywić nadzieję, że i dalej tak będzie.

Od czasu do czasu padają propozycje, by odebrać honorowe obywatelstwo osobom niegodnym. Prawnie rzecz biorąc nie jest to konieczne, ponieważ 30 marca 1945 r. uchylono całokształt dawniejszych praw i wprowadzono prawodawstwo polskie. Jednak ze względu na nowych honorowych obywateli, którzy mogą się czuć nieswojo w towarzystwie takiego np. Forstera, Hitlera, Goeringa czy niektórych sowieckich i komunistycznych dygnitarzy, byłoby słusz-



ks. Stanisław Kostka Rosolkiewicz

ne, gdyby Rada Miasta w jakiś sposób wyraziła swój do nich stosunek. Najprostszym wydaje się wydanie oświadczenia, uznającego wszystkie dotychczasowe honorowe obywatelstwa, z wyjątkiem przestępców wojennych i tych, którym je nadano w warunkach braku demokracji.

ANDRZEJ JANUSZAJTIS

KWITY NA HITY

Z pewną nieśmiałością spróbuję powrócić jeszcze raz do sprawy budowy supermarketu Hit na gdańskim osiedlu Chełm. Dlaczego z nieśmiałością? Otóż poruszałem już wielokrotnie ten temat na łamach NG. Jednak w obecnej chwili ważą się losy tej inwestycji. Nie chcą jej mieszkańcy, nie chcą jej radni z mojej Komisji Doradźnej Handlu, Rzemiosła i Usług Rady Miasta Gdańska, której mam zaszczyt przewodniczyć, więc kto jej chce? Z pewnością inwestor, czyli obca kapitałowo, nam Polakom, międzynarodowa korporacja handlowa. Spróbuję wyjaśnić historię tej budowy.

LATA PRZEŁOMU

Na początku lat dziewięćdziesiątych w miejscu gdzie obecnie ma stanąć Hit było szczerze pole. Nieopodal znajdowało się oczko wodne i kilkanaście drzew. Tu i ówdzie prowadzono już wykopy bowiem ten teren był przeznaczony pod budowę kolejnej „sypialni” dla Gdańska, czyli dużego osiedla mieszkaniowego. W owych czasach znaliśmy słowo „hit”, ale oznaczało coś zgoła innego niż sklep wielkopowierzchniowy. Planiści zaprojektowali dla tego osiedla miejsce na duży „megasam” o powierzchni handlowej do 8590 m kw. Dlaczego taki duży? Ponieważ te plany powstawały jeszcze przed wprowadzeniem gospodarki rynkowej w naszym kraju, więc planistów obowiązywały odpowiednie przeliczniki. Na ileś tam mieszkańców przypadało ileś tam m kw. powierzchni handlowej. Wszystko więc jakby się zgadza, obecnie Hit chce tam wybudować sklep o pow. handlowej 8550 m kw. Nawet darował mieszkańcom 40 m kw.

LATA PROSPERITY

Osiedle zostało wybudowane. Hit pojawił się w Polsce. Jego przedstawiciele zaczęli się rozglądać. Zobaczyli to szczerze pole. Zajrzeli w plany. Wszystko się zgadzało. Było pole, były plany, a dookoła 40 000 ludzi, którzy po pracy będą robić zakupy, Nieopodal zresztą centrum miasta, a w nim kolejne dziesiątki tysięcy żądnych tanich jogurtów i serów z zachodniej Europy Gdańszczan.

Hit kupił to pole. Nie miał zresztą z tym większych trudności, bowiem w pewnej kancelarii adwokackiej, która doradzała Hitowi, pracował uprzednio jeden z bardzo wysoko postawionych urzędników miejskich. Jednak na polu nic się nie działo. Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, że w decyzji o warunkach zabudowy z 25.09.1997 r. było stwierdzenie, iż inwestor musi wybudować ulicę do swego sklepu. Ta decyzja była ważna do 30.09.1999 r. Hit nie wybudował sklepu, więc powinien stracić ten teren, składał jednak pisemne prośby o przedłużenie terminu. Wszystko zgodnie z prawem.

TYMCZASEM...

Tymczasem mieszkańcy musieli jakoś dojeżdżać i gdzieś robić zakupy. Ulicę wybudowało miasto. Powstało centrum handlowe pod nazwą Pasaż Chełmski i dziesiątki małych osiedlowych sklepików. Powierzchnia handlowa owych sklepów i sklepików wynosi bez mała 30 000 m kw., w tym handel spożywczy zajmuje 7500 m kw. W zasadzie zgodnie z tamtymi planami i powinno to już wystarczyć. Ale... Ale zachodni inwestor nie chce zrezygnować. My też. My, to znaczy kupcy gdańscy oraz radni, którym dobro polskiego handlu leży na sercu.

NIE ZREZYGNUJEMY

Na ostatnim posiedzeniu mojej komisji zapoznaliśmy się z propozycją zarządu miasta. Chodzi o przegłosowanie przez radnych uchwały druk 1293 dotyczącej zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dzielnic Gdańsk Chełm, Orunia i Stare Szkoty. Jeżeli zmienimy ten plan, to będziemy mogli zawiesić wydanie pozwolenia na budowę dla Hita, celem dokonania stosownych analiz związanych z zagrożeniem ekologicznym oraz przyjrzymy się handlowi na Chełmie pod kątem potrzeby wybudowania takiego obiektu. Tak przynajmniej twierdzili przedstawiciele zarządu miasta, który jak mi się wydaje do tej pory raczej sprzyjał takim inwestycjom.

ZOBACZYMY JAKIE INTENCJE MA ZARZĄD...

Przypomnę tylko, że jedno miejsce pracy w hipermarkecie to utrata pracy w innych placówkach przez 4-5 osób. W Hicie na Chełmie ma pracować około 400 ludzi. Pracę straci blisko 2000 osób. To 2000 więcej osobistych tragedii w naszym mieście...

Opamiętajmy się!

Prosi Was o to...

STEFAN GRABSKI
RADNY MIASTA GDAŃSKA

HURTOWNIA CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH AUTO EURO

Rusocin k. Gdańska
83-031 Łęgowo, ul. Gdańska
tel./fax (0-58) 682 37 24
tel. (0-58) 683 28 28
e-mail: autoeuro@itnet.pl



Sklep firmowy:
Gdańsk-Oliwa,
ul. Grunwaldzka 576,
tel. (0-58) 552 49 62

Czynne:
pon.-pt. 8.00-17.00
sobota 8.00-13.00

Oferujemy w ciągłej sprzedaży:

akumulatory, amortyzatory, elementy zawieszenia, łożyska kół, sprężyny, systemy hamulcowe, części rozrządu, czujniki, filtry, końcówki wtryskiwaczy, panewki, paski, pierścienie tłokowe, pompy wody, pompy paliwa, przewody hamulcowe, sprzęgła, świece, tłoki, uszczelki, zawory, oleje i inne.

LUDZIE STOWARZYSZENIA



Danuta Znamierowska

– Tylko przypadek sprawił, że znalazłam się w Stowarzyszeniu „Nasz Gdańsk” – mówi Danuta Znamierowska, przewodnicząca Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej. – W trakcie zbierania głosów potrzebnych do utworzenia Rady Dzielnic Śródmieście zostałam „wciągnięta” do stowarzyszenia. Współpracować zaczęłam w styczniu 2000 r. Wtedy jeszcze pracowałam zawodowo. Wraz z grupą innych osób, które nie zraziły się porażką wyborów

rozpoczęliśmy pracę społeczną na rzecz mieszkańców Śródmieścia.

Danuta Znamierowska działa w Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” od lutego 2000 r. Jej credo życiowe to niesienie pomocy najbardziej potrzebującym, przede wszystkim dzieciom z rodzin patologicznych i biednych. Razem z innymi członkami komisji wielokrotnie organizowała zbiórki pieniężne na rzecz potrzebujących, w tym m.in. dla poszkodowanych po lipcowej powodzi, a także różne akcje świąteczne z prezentami i słodyczami dla dzieci.

– Obecnie organizujemy zbiórkę paczek dla dzieci z okazji Dnia Mikołaja – cieszy się Znamierowska. – Jesteśmy wdzięczni wszystkim darczyńcom, którzy nas dotąd wspomagali. Przygotowujemy również spotkanie dla seniorów, w trakcie którego będzie można posłuchać występu zespołu muzycznego, a także teatru poezji. Chciałabym podkreślić, że moja komisja liczy zaledwie cztery osoby, ale jest bardzo

prężna. Wszyscy pracują z niezwykłym oddaniem i całkowicie społecznie.

Zdaniem Danuty Znamierowskiej Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” skupia wspaniałych i oddanych ludzi, którym bliskie jest piękno i dobro naszego miasta.

– Gdańsk jest pięknym zabytkowym miastem – twierdzi Znamierowska. – W tym kierunku powinien dalej się rozwijać i przyciągać turystów z całej Polski, a także z Zagranicy.

Znamierowska chciałaby pozyskać przychylność mieszkańców Śródmieścia i aby w nadchodzących wyborach samorządowych poparli wniosek utworzenia Rady Dzielnic. – Ułatwiłoby to przeprowadzenie ważnych dla nas wszystkich decyzji. Rada byłaby ciałem, które reprezentowałoby w wielu kwestiach wolę i stanowisko mieszkańców i przedstawiałoby je Radzie Miasta Gdańska.

OZI.



Andrzej Furmaga

– Ze Stowarzyszeniem „Nasz Gdańsk” zetknąłem się po raz pierwszy podczas organizowania wyborów do Rady Dzielnic Śródmieście – mówi Andrzej Furmaga, przedstawiciel Sądu Koleżeńskiego Stowarzyszenia „NG”. – Pociągnęła mnie praca członków, którzy pracowali tam społecznie. Niestety sprawa wyborów wtedy upadła, ale ja zostałem w stowarzyszeniu.

Andrzeja Furmagę zna wiele osób. Lubi ludzi i chyba dlatego tak aktywnie udziela się społecznie.

– Po próbie utworzenia Rady Dzielnic Śródmieście przyszła kolej na następne działania – wspomina Furmaga. – Brałem m.in. udział w akcji zbierania

pieniędzy na rzecz powodzi. Wraz z kolegą Tadeuszem Młynnikiem udało nam się zebrać największą ilość pieniędzy.

Andrzej Furmaga zawsze starał się pomagać ludziom, dlatego szukał możliwości organizowania pracy ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. – Pierwszą próbą wdrażania doświadczenia w czyn było zorganizowanie przez mnie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Morena” – opowiada Furmaga. – Później pojawiły się inne pomysły np. zakładanie pieczarek w piwnicach niezamieszanych ludzi. Miał to być sposób na zarobienie przez nich pieniędzy.

Dzisiaj Furmaga udziela się społecznie w wielu stowarzyszeniach. Widać go również na ulicach Starego Miasta, gdzie oprowadza będąc przewodnikiem wycieczki. Organizował również pielgrzymki krajowe m.in. do Fatimy, Lourdes, Efezu. Jednak najlepiej zna go chyba środowisko emerytów i rencistów, z którym związany jest od wielu lat.

– Faktycznie staram się im pomóc jak tylko mogę – mówi Andrzej Furmaga. – Organizuję więc różne bezpłatne wycieczki po ulicach Gdańska, a także okolicach. Od dwóch lat organizuję dla nich również

ćwiczenia rehabilitacyjne prowadzone przez wykwalifikowaną kadrę lekarsko-techniczną.

Szczególną wagę przywiązuje Furmaga do członkostwa w Stowarzyszeniu „NG”, mając nadzieję na dalszą współpracę w zakresie organizowania rehabilitacji szkoleniowo-ćwiczeniowej, wycieczek, pielgrzymek, a także innych imprez czy akcji charytatywnych.

– Chciałbym szczególnie uczestniczyć w tych zadaniach, z którymi samo Stowarzyszenie „NG”, bez wsparcia innych podmiotów, miałoby trudności – zapewnia Furmaga. – Mogą to być np. zadania związane z obroną interesów Gdańszczan przed ich wywłaszczeniem. Obecnie organizuję grupę inicjatywno-informacyjną. Mam nadzieję, że nasza działalność będzie przynosić sukcesy.

OZI.

Nasz GDAŃSK

Wydawca: Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”,
80-836 Gdańsk, ul. Targ Węglowy 6
(Baszta Słomiana), tel. 320-24-07

Prezes: Andrzej Januszajtis

Redaktor prowadzący: Olga Zielińska
Stały dyżur: poniedziałek w godz. 17–19.

STARA HALA JAK NOWA

Teren zajęty obecnie przez halę targową od dawna już był intensywnie użytkowany. Handlowe tradycje tego miejsca sięgają niemal tysiąca lat. Na skrzyżowaniu ważnych traktów, biegnących z południa na północ wzdłuż dzisiejszych ulic Pańskiej i Rajskiej oraz z zachodu na wschód zgodnie z przebiegiem Podwała Staromiejskiego rozwijała się osada targowa. Istniał tu też cmentarz, a w końcu XII wieku powstał kościół parafialny pod wezwaniem św. Mikołaja, przebudowany niedługo później przez dominikanów. Resztki tej budowli sakralnej zostały w XIV i XV wieku wchłonięte przez rozbudowywany klasztor, który sąsiadował z murami obronnymi i basztami Jacek i Dominikańska.

W czasie wojen napoleońskich, które dotknęły także Gdańsk, klasztor dominikański w 1813 r. został na tyle poważnie uszkodzony, że niedługo później (1839–1840) został rozebrany. Rozbiórce uległy także: Baszta Dominikańska, mur obronny między basztami i na wschód od baszty. Pusty plac przeznaczono w 1882 r. pod zabudowę hali targowej.

Materialna realizacja planu nastąpiła w latach 1894–1896. W wielkiej sali sprzedażnej parteru oraz w piwnicy znalazło się wów-

czas kilkaset niewielkich kramów. Oprócz nich, w hali znalazły się jeszcze miejsca dla posterunku policji, kuchni i toalet. Na zewnątrz, na placu wybrukowanym kostką klinkierową, znajdowało się jeszcze ponad sześćset stanowisk do handlu. W posadzce zaznaczono plan dawnego klasztoru i Baszty Dominikańskiej.

Halę zbudowano na prostokątnym planie, wydzielając we wnętrzu na obu krań-



cach niewielkie przestrzenie pomocnicze. Budynek ma przekrój bazylikowy, uzyskany przez podwyższenie środkowej części dachu. Takie rozwiązanie jest dość charakterystyczne dla targowych budynków z XIX wieku, chociaż tradycje sięgają o wiele wcześniej. Już dwa wieki przed Chrystusem Rzymianie budowali tak zwane bazyliki foralne, które służyły jako miejskie hale giełdowe, targowe i sądowe. Stałym elementem ich wyposażenia był umieszczony na podwyższeniu fotel sędziego lub nadzorca targowego – niewątpliwie ułatwiający szybkie rozstrzygnięcie sporów w sprawach handlowych.

Gdańską halę targową oparto na nowoczesnej jak na owe czasy metalowej konstrukcji. Także w tym rozwiązaniu możemy się doszukiwać historycznych pierwowzorów, chociaż nie tak odległych jak starożytny Rzym. Otóż w latach 1843–1850 w Paryżu wzniesiono Bibliotekę św. Genowefy, której dach opierał się na systemie dźwigarów bardzo podobnym do znanego z naszej gdańskiej hali.

Architektura zewnętrzna budynku nie była tak nowoczesna. Zastosowano charakterystyczną dla Gdańska czerwoną nientynkowaną cegłę. W łękach nad drzwiami i oknami zastosowano cegły i kształtki pokryte zieloną glazurą, a cokół zwieńczono

potężnymi granitowymi blokami. W elewacjach pojawiły się znane z historii elementy, jak: trójkątne szczyty, przypory, pasy wnek czy niewielkie ulubione przez gdańskich architektów i stosowane przez setki lat, narożne ośmioboczne wieżyczki. Duże znaczenie dla wyglądu budynku miały elementy metalowe: ozdobne maszty na dachach, herby Gdańska, okna, bramy i umieszczone nad nimi kraty ozdobione motywami roślinnymi, zwierzęcymi i fantastycznymi (gryfy) oraz symbolami handlu – atrybutami Merkurego oraz wagami.

Jedynym, acz znaczącym, współczesnym akcentem na zewnątrz hali był dach, pokryty nie tradycyjną dachówką, lecz szarą stalową, ocynkowaną blachą fałdową.

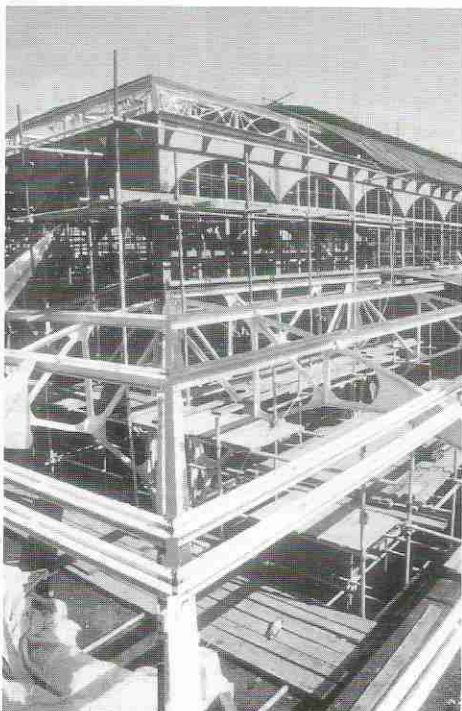
Hala nie została zniszczona w 1945 r., chociaż jej mury noszą ślady kul, szczęśliwie tylko karabinowych. Zniknęły ozdobne szczyty i wieżyczki. Brak

odpowiedniej konserwacji przez dziesiątki lat spowodował dalsze zniszczenia i uszkodzenia detali oraz konstrukcji budynku.

Budynek Hali Targowej jest jednym z niewielu zabytkowych obiektów na terenie Głównego Miasta, które przetrwały wojenną zawieruchę. Jest jedynym w Gdańsku przykładem założenia handlowego z przełomu wieków. Ma ciekawą konstrukcję, układ przestrzenny i niepowtarzalne detale zasługujące na ochronę. Budynek wymagał przeprowadzenia prac zabezpieczających i konserwatorskich, a także rekonstrukcji ubytków w zwieńczeniach ścian, zniszczonych w 1945 r. i później.

Podejmując te prace zdecydowano się na przywrócenie zewnętrznego wyglądu budowli w sposób możliwie najbliższy stanowi sprzed 1945 r. Wynik trudnych i skomplikowanych działań, prowadzonych przez specjalistów z różnych dziedzin – konserwatorów kamienia, ceramiki, drewna, metalu, polichromii – nie jest jeszcze widoczny spod rusztowań. Tempo prowadzonych prac sprawia jednak, że już niedługo Gdańszczanie będą mogli oglądać przywrócony do dawnej świetności budynek swojej Hali.

DR INŻ. ARCH. ELŻBIETA RATAJCZYK-PIĄTKOWSKA
DR INŻ. ARCH. JAKUB SZCZEPAŃSKI



CO NOWEGO W GDAŃSKIM ZOO

Słonie

Słonie w polskich ogrodach zoologicznych są prawdziwą rzadkością. Podobnie wygląda sytuacja w Europie. Tym bardziej cieszymy się, że gdańskie ZOO posiada aż trzy te wspaniałe zwierzęta.

Najstarsza z nich słonica indyjska Iki ma już 48 lat, nieco młodsza od niej słonica indyjska Darka – 41 lat, a najmłodsza słonica afrykańska Mongu – 36 lat. Nie są to więc zwierzęta młode. Uważa się, że 40-letnie słonie, które przebywają w ZOO są już w wieku podeszłym. Na szczęście gdańskie olbrzymki są w doskonałej kondycji.

– Nasze słonie nie chorują, nie są apatyczne, nie widzimy objawów, które mogłyby nas zaniepokoić – zapewnia Marek Targowski, dyrektor ZOO w Oliwie. – Znane są przypadki, że słonie dożywają do 60-u lat. Mamy nadzieję, że podobnie będzie z naszymi samicami.

Każda słonica ma zupełnie inny charakter. Wszystkie walczą o przywództwo w stadzie. By to udowodnić spieszą się do koryta z jedzeniem i do baseniku z wodą. Czasem bywa nawet nieco niebezpiecznie, kiedy Darka z Mongu uprawiają zapasy. Szepiąją się wtedy trąbami, głośno rycząc i wrzeszcząc. Na szczęście wkracza do akcji najsympatyczniejsza z nich Iki. Choć najmniejsza, zawsze pełni rolę „buforu”. Wpycha się między dwie pozostałe i stara się je rozdzielić. Najzabawniejsze są sytuacje, kiedy opiekun zwierząt otwiera wrota. Darka i Man-

gu wypychają się wtedy nawzajem. Towarzyszy temu ogromny wrzask.

– Słonice są bardzo aktywne. Nie tylko poruszają trąbami, ale również wachlują uszami. Każdy dzień jest nową próbą dominacji – mówi Targowski. – To sprawia, że witalność jest ich większa i również lepszy jest ich stan psychiczny.

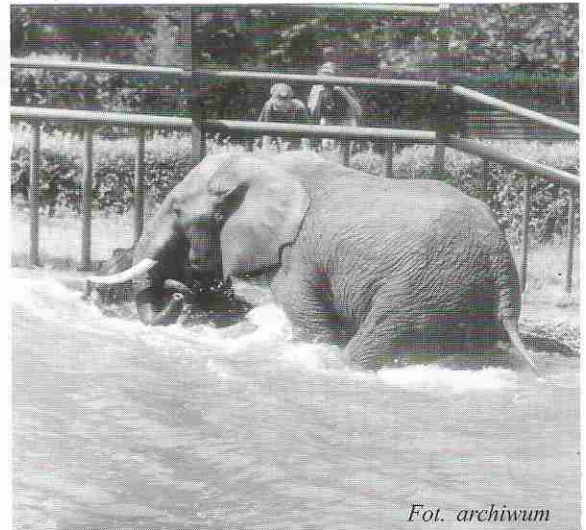
Gdańskie słonie są wyjątkowo ładne eksterierowo. Najładniejsza z nich jest afrykańska Mongu. Dyrektor Targowski twierdzi, że jest najpiękniejsza w Polsce.

Wszystkie słonie zanim trafiły do oliwskiego ZOO miały ciężkie przeżycia.

Afrykańska Mongu przybyła z Rostoku. Tam jej nie chcieli, uchodziła za słonicę o bardzo trudnym charakterze.

– Mongu zabiła człowieka – mówi Marek Targowski. – Niestety w wielu ogrodach zoologicznych Niemcy lubią pokazywać słonie na wybiegu, często zwierzęta zmuszane są do wykonywania różnych czynności (podobnie jak w cyrku). Niektóre się buntują. Tak było w przypadku Mangu. Trudno się dziwić, że bywała agresywna. W naszym ZOO Mangu uznaje jednego opiekuna. Mnie chyba też specjalnie nie lubi, zawsze na mnie tak jakoś dziwnie łypie oczami.

Słonie mają zadziwiająca pamięć, wręcz fotograficzną. Są też bardzo pamiętliwe.



Fot. archiwum

Słonie uwielbiają zabawy

Potrąfią po wielu latach rozpoznać człowieka, który je skrzywdził i zemścić się na nim. W ubiegłym roku zginęło w Europie przez słonie sześciu pielęgniarzy.

Dwie słonie indyjskie trafiły ze szkoły cyrkowej w Julinku, kiedy ta zbankrutowała. Były w oplakany stan i bardzo nieufne wobec ludzi. Niestety słonie w cyrkach są źle traktowane, a ich przyjaźnie między nimi a człowiekiem są, według Targowskiego mitem. Dzisiaj gdańskie słonie są zadbane i mają wspaniałą kondycję.

Dyrektor Targowski martwi się jednak, co będzie później. Zwierzęta nie są już młode, a na nowego słonia ZOO nie może liczyć.

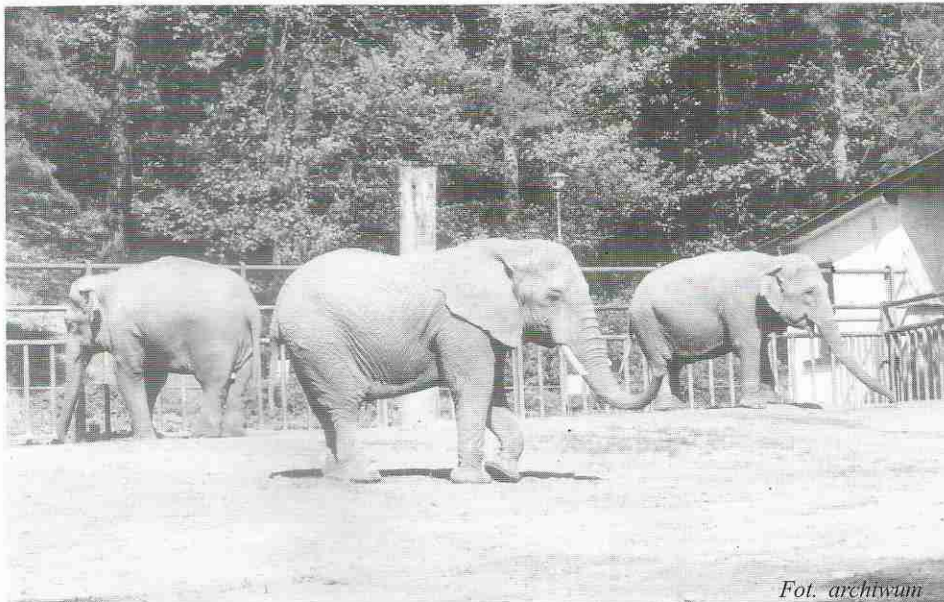
– Słonie w hodowli potrzebują niesamowitego zaplecza, a to jest bardzo kosztowne – mówi Targowski. – Nasze ZOO nie dysponuje odpowiednim zapleczem jesienno-zimowym, zresztą dotyczy to również innych ogrodów w Polsce.

ZOO w Oliwie należy do Europejskiego Stowarzyszenia Ogrodów Zoologicznych. Tym samym musimy spełniać jego wymogi. Gdybyśmy mieli odpowiednie zaplecze dostalibyśmy słonia za darmo. Jednak w obecnej sytuacji nie możemy nawet go kupić.

Słonie są olbrzymimi żarłokami. Dzień jedno zwierzę zjada 100 kg paszy, na którą składają się: chleb, ziemniaki, kapusta, kalafior, buraki pastewne i czerwone, siano, słoma, gałęzie i latem zielonka. Kupno dziennie 300 kg pokarmu dla słoni jest ogromnie kosztowne dla ZOO w Oliwie. Są to najbardziej drogie w utrzymaniu zwierzęta.

– Mamy nadzieję, że nasze słonie będą jeszcze długo w doskonałej kondycji i będziemy mogli się nimi jeszcze przez wiele lat cieszyć – marzy dyrektor ZOO.

OLGA ZIELIŃSKA



Fot. archiwum

Od lewej: Darka, Mongu i Iki



STOWARZYSZENIE „GILDIA KUPCÓW GDAŃSKICH”



Na polskim rynku działamy od 11 lat.
Naszą ambicją było wybudowanie hal, w których nasi
klienci mogliby dokonywać kompleksowych zakupów.
Dzisiaj możemy powiedzieć, że nam się udało.
Mamy hale! Planujemy kolejne inwestycje!

Zapraszamy do nas!



KUPCY DOMINIKAŃSCY Z GDAŃSKIEJ HALI TARGOWEJ

zapraszają serdecznie swoich klientów
do stoisk handlowych na zastępczym placu handlowym
przy ulicy Podwale Staromiejskie w Gdańsku
oraz na placu zielonym przy Placu Dominikańskim w Gdańsku.
Oferujemy towary wysokiej jakości w bardzo przystępnych cenach.

Tu Państwo dokonają kompleksowych zakupów.

